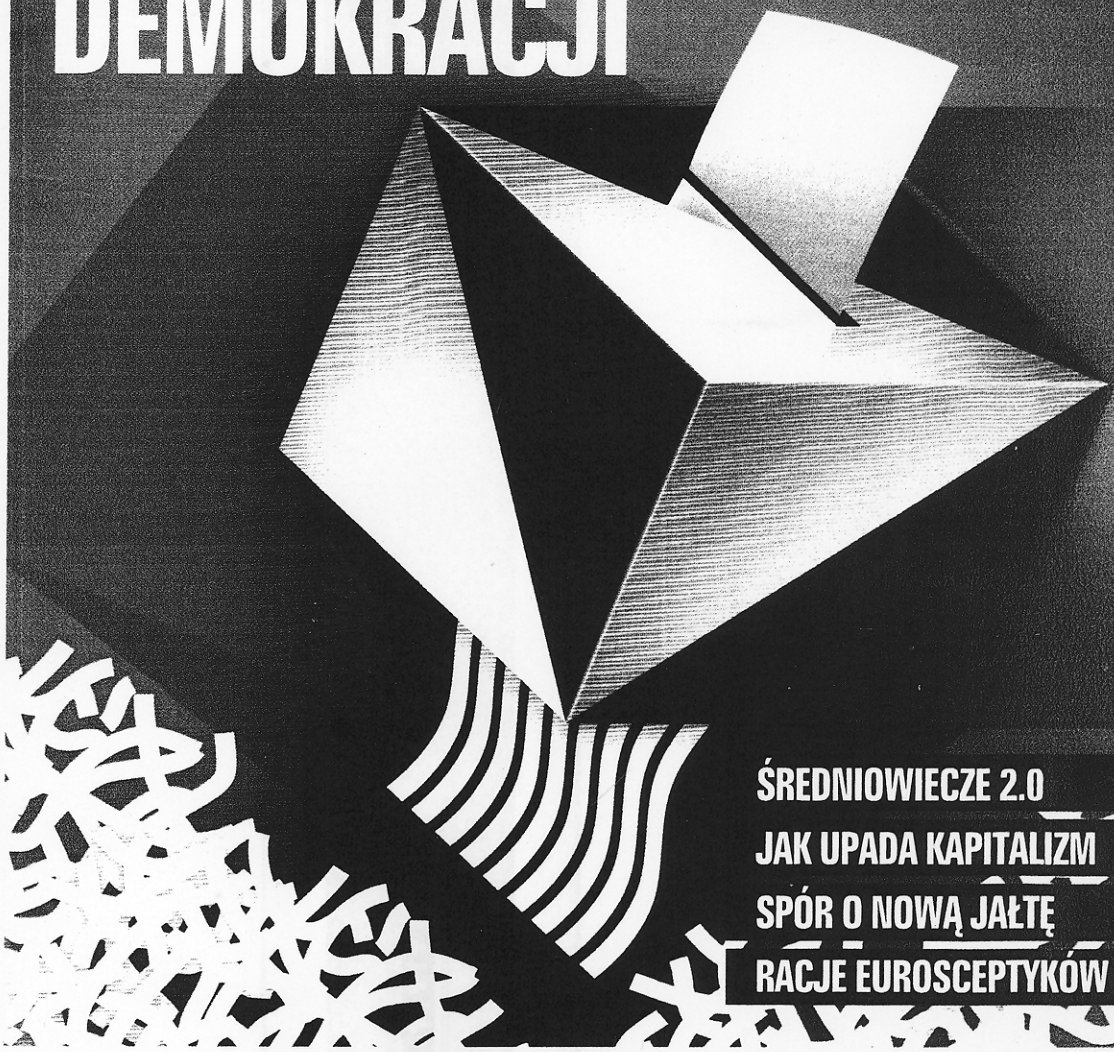


RZECZY PISMO REPUBLIKANSKIE WSPOLNE

NR 12 (2/2013)
CENA 25 PLN (5% VAT)
PISMO NIEDOTOWANE

ZMIERZCH DEMOKRACJI



ŚREDNIOWIECZE 2.0
JAK UPADA KAPITALIZM
SPÓR O NOWĄ JAŁTĘ
RACJE EUROSCEPTYKÓW

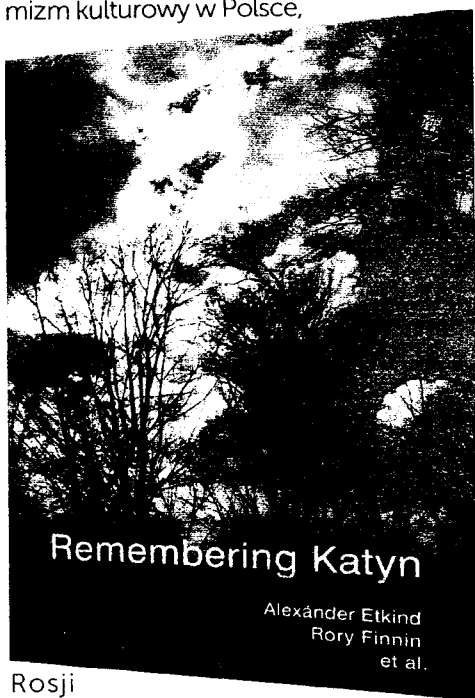
MATYJA, THOMPSON, GOCIEK, PYFFEL, SĘKOWSKI, PYTEL, BARTUŁA

Jak zrobić z Katynia propozycję neokolonialną

EWA THOMPSON

Wezwanie do „denacjonalizacji” pamięci wychodzi z ust reprezentantów najbardziej nacjonalistycznych narodów w Europie. Niemcom i Rosji udało się zbudować potężne państwa i teraz – ponieważ stoją na platformie swojej siły politycznej – stać je na nawoływanie do zapomnienia o narodowości w odniesieniu do tragedii przeszłości. Mniejsze narody, takie jak Polska, której historia nie została włączona do światowej historii w takim stopniu, w jakim to ma miejsce w odniesieniu do Niemiec i Rosji, i której polityczne istnienie było wielokrotnie kontestowane – na taką nonszalancję nie mogą sobie pozwolić.

W 2010 r. rosyjski emigrant Alexander Etkind otrzymał z Unii Europejskiej grant w wysokości 1 mln euro na badania historyczne. Użył go m.in. do opłacenia grupy asystentów, zaangażowanej w jego projekt interpretacji konfliktów w Europie Środkowej i Wschodniej w wieku XX. Projekt zatytułowany jest „Wojna pamięci: dynamizm kulturowy w Polsce,



Rosji i na Ukrainie” („Memory at War: Cultural Dynamics in Poland, Russia, and Ukraine”). Z opisu projektu wynika, że jego metodologia jest zgodna z ideą Aleidy Assmann, niemieckiej profesorki historii, wykładającej na uniwersytecie w Konstancji. Jej teoria początkowo dotyczyła tylko Niemców i ich sposobu pamiętania o traumach przeszłości,

ale szybko uzyskała aprobatę dużej części środowisk akademickich w Niemczech i w krajach anglojęzycznych – częściowo dlatego, że wpisuje się w założenia bardzo dziś popularnej neomarksistowskiej szkoły frankfurckiej. Według Assmann, kluczem do rozwiązania problemu sprzecznych pamięci jest wyrzeczenie się osądzania wydarzeń przeszłości, wyrzeczenie się ich wartościowania i porównywania cierpień jednego narodu z drugim. Tylko w ten sposób bowiem można według niej napisać wspólną historię Europy. Assmann robi wyjątek dla Żydów: jej zdaniem Zagłada jest kluczowym momentem nowoczesności, czymś w rodzaju „nowego początku”, od którego zaczyna się zupełnie inny stosunek do historii¹.

Nacjonałści denacjonalizują historię

„Katyn” Etkinda jest więc propozycją takiego odczytania narracji katyńskiej, z którego emocjonalne wartościowanie, porównania i aspekt narodowości są wyeliminowane. Książka zaczyna się od wizyty premiera Donalda Tuska w Katyniu 7 kwietnia 2010 r. (wizyty skoordynowanej przez biuro premiera z wizytą w Katyniu rosyjskiego prezydenta Władimira Putina, z ostentacyjnym pominięciem polskiego prezydenta Lecha Kaczyńskiego – o tych

1 Pisatam o problemach, które teoria Assmann kreuje dla Polaków w eseju pt. *Postmodernizm, pamięć, logocentryzm*, w tomie zatytułowanym *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX w.* pod redakcją Hanny Gosk i Bożeny Karwowskiej (2008).

okolicznościach publikacja nie wspominana). Definicja zbrodni katyńskiej jest tu następująca: Katyń to „jedno z pierwszych skoordynowanych transnarodowych masowych mordów zagranicznych więźniów dokonanych przez totalitarne państwo” (str. 2). Dalej podane są niektóre szczegóły tych mordów wraz z uwagami, że Ukraina i Białoruś są pokryte grobami nie tylko Polaków, ale wszystkich mieszkańców tych terenów.

W rozdziale wstępnym mowa jest m.in. o tych, którzy w dalszym ciągu przeczą, że to Sowietci, a nie Niemcy są winni zbrodni katyńskiej. Rozdział kończy się nawoływaniem do pogrążenia w morzu niepamięci „nacjonalistycznych” wspomnień i przyswojenia sobie takiego sposobu mówienia i myślenia o przeszłości, w którym wierność wspólnocie miałyby wartość zerową. Jest to ten sam program, który wyartykułowała Assmann w swoim referacie w Niemieckim Instytucie Historycznym w Waszyngtonie w listopadzie 2006. Trudno nie zauważyć, że to wezwanie do „denacjonalizacji” pamięci wychodzi z ust reprezentantów najbardziej nacjonalistycznych narodów w Europie. Niemcom i Rosji udało się zbudować potężne państwa i teraz – ponieważ stoją na platformie swojej siły politycznej – stać je na nawoływanie do zapomnienia o narodowości w odniesieniu do tragedii przeszłości. Obecność tych historycznie bardzo widzialnych narodów na kontynencie europejskim jest już niepodważalna; nie muszą się one obawiać, że zostaną z tego konty-

nentu zmiecione. Mniejsze narody, takie jak Polska, której historia nie została włączona do światowej historii w takim stopniu, w jakim to ma miejsce w odniesieniu do Niemiec i Rosji, i której polityczne istnienie było wielokrotnie kontestowane – na taką nonszalancję nie mogą sobie pozwolić, do chwili gdy ich historia nie zostanie w pełni włączona w historię powszechną. Sugerowanie mniejszym narodom, aby zapomnieć o swojej narodowości, trudno uznać za coś innego niż za propozycję neokolonizacji; w najlepszym wypadku jest to zaproszenie do przeskoczenia z dziesiątego piętra na parter, czyli do tożsamościowego samobójstwa. Aby takiego przemieszczenia dokonać, uczeni o międzynarodowym prestiżu, tacy jak Etkind i Assmann, musieliby się najpierw zająć korygowaniem swoich własnych nieścisłych i czasem wręcz błędnych narracji o mniejszych narodach. Próbowalam to kiedyś Aleidzie Assmann wytłumaczyć, ale spotkałam się z oburzeniem iście neokolonialnym.

Cel: zapomnieć

Następne rozdziały książki poświęcone są upamiętnieniu Katynia w Polsce, na Ukrainie, Białorusi, w krajach bałtyckich i w Rosji. W rozdziale dotyczącym Polski cytaty na temat Katynia z pism lewicowych („Gazeta Wyborcza”) lub neomarksistowskich („Krytyka Polityczna”) nie są opatrzone żadnym komentarzem wyjaśniającym tendencje interpretacyjne pisma, zaś cytaty z pism nielewicowych pojawiają się ze wzmianką: jest to pismo konserwatywne. Roz-

dział „Katyń w Katyniu” poświęcony jest filmowi Andrzeja Wajdy. Fragment ten kreuje sugestię, że film nie tylko jest dziełem wybitnym, ale również zamyka sprawę interpretacji Katynia. Głosy krytyczne polskich historyków o „Katyniu”

godzenie wspomnień. Ale Etkind wydaje się nie zwracać uwagi na narracje narodów wschodnioeuropejskich, żądając od nich zapomnienia o narodowości w momencie, gdy ta narodowość dopiero zaczyna pukać do drzwi

„Katyń” Etkinda jest propozycją takiego odczytania narracji katyńskiej, z którego emocjonalne wartościowanie, porównania i aspekt narodowości są wyeliminowane

zostały pominięte milczeniem: czytając ten rozdział, anglojęzyczny czytelnik nigdy nie zgadłby, że Wajda przypitował historię swoim reżyserskim pilniczkim. Rozdział ukraiński zawiera słowa z wiersza Jara Sławutycza: „Dla Was Polaków Katyń... dla nas Ukraińców Bykownia”. Cytat ten jest opatrzony komentarzem, iż „nacjonalizacja zbrodni stalinowskich” wciąż jest niestety widoczna w reprezentacjach przeszłości na Ukrainie. Mówienie „o nas” i „o was” jest bowiem niewłaściwe: były tylko „zbrodnie stalinowskie” z jednej strony i pozbawiona narodowości masa ludzka zamieszkująca Europę Wschodnią z drugiej. A przecież ukraińskiej tożsamości, która była straszliwie tłumiona, należy się sympatia zwłaszcza w okolicznościach, gdy Ukraińcy solidaryzują się z polskim bólem wywołanym przez Katyń (podobnie ma się sprawa z Białorusinami). Jak słusznie zauważyli badacze litewscy, Rosjanie nigdy nie stanęli twarzą w twarz ze swoim kolonialnym stosunkiem do sąsiadów, a bez tego niemożliwe jest po-

pamięci przedstawicieli potężnych i dobrze zabezpieczonych przed zapomnieniem europejskich narodów.

Rozdział „Katyń w Rosji” próbuje zmierzyć się z odpowiedzią władz rosyjskich na sprawę Katynia. Z pewnością plan umieszczenia tam pomnika, podkreślającego niepolski charakter niektórych ofiar sowieckich zbrodni, oraz plan wybudowania prawostawnej cerkwi posypują solą polskie rany. Narracja Etkinda jest jednak na tego rodzaju problemy całkowicie ślepa, żądając od Polaków przejścia do porządku dziennego nad faktem, że w zagospodarowaniu historii Europy Środkowej i Wschodniej polska pamięć i polska wrażliwość nie zostaną uwzględnione. Książka Etkinda nie zawiera w sobie tego moralnego oburzenia, które jest widoczne we wszystkich nieomal narracjach o zbrodniach Sowietów. Rozmywa fakt, że ofiarami tych zbrodni były narodowości, które Sowietci chcieli za wszelką cenę zniszczyć lub przynajmniej osłabić. Brak jest tu wyjaśnienia, dlaczego te, a nie inne

narodowości znalazły się na celowniku, dla czego mordowano „polskich panów”, a nie po prostu „panów”. To tak, jakby te „mniejsze” narody nie zasługiwały na nazwanie ich po imieniu; zamiast tego słyszymy nawoływanie, aby przeszły one szybko do stadium „bez-

smoleńska opisana jako zwykły wypadek. Towarzyszy temu sugestia, że ci Polacy, którzy domagają się od rządu Platformy Obywatelskiej pełniejszego zbadania przyczyn katastrofy, są fanatykami, wierzącymi w bajkowe konspiracje. Całkowicie pominięty jest fakt, że

Sugerowanie mniejszym narodom, aby zapomniały o swojej narodowości, trudno uznać za coś innego niż za propozycję neokolonizacji

narodowej” pamięci, gdzie wydarzenia przeszłości tracą moralną wagę i nie można ich nawet porównywać w celu wyciągnięcia z nich wniosków politycznych i etycznych; gdzie stają się po prostu zbiorem bezosobowych danych o „zbrodniach stalinowskich”. A przecież te mordy, od Katynia po Rakowiecką, miały podobną proveniencję: trzeba pozabijać „polskich panów”, przedstawicieli obskuranckiego katolicyzmu i tradycji łacińskiej w Europie Wschodniej, bo dopiero po ich wyeliminowaniu będzie można zbudować świetlaną przyszłość komunizmu. Etkind sugeruje, że należy zapomnieć o motywacji „stalinowskich mordów”, o tym, że wyływały one z komunistycznej ideologii i że miały tysiące propagatorów i wykonawców, których należy nazwać po imieniu, zanim zaczną się wołać o zapomnienie ich nazwisk.

Smoleński „wypadek” i wściekły tłum

Narracja ostatniego rozdziału zatytułowanego „Katyń-2” rozpoczyna się w roku 2010. Jej osią jest katastrofa

badania tragedii przeprowadzone zostały przez Rosjan bez obecności niezależnych obserwatorów, mimo że okoliczności (polski prezydent, wypadek na terytorium Federacji Rosyjskiej) wskazywały na konieczność wyjątkowej rzetelności i otwartości w celu chociażby usunięcia podejrzeń o umyślne lub nieumyślne niedbalstwo Biura Ochrony Rządu czy samego rządu. Rosyjska komisja podała, że samolot spadł z wysokości 20 m i rozpadł się na części już na ziemi, rozsypując po gruncie części ciał pasażerów. Ale upadek z tak niewielkiej wysokości nie mógł spowodować takich dewastacji, jakich można się domyślać, czytając opisy doczesnych resztek tych pasażerów. Lista wątpliwości jest długa, ale Etkind nie pozwala anglojęzycznemu czytelnikowi na domysły, że coś mogło być nie w porządku z przygotowaniami do lotu polskiego prezydenta. Wyrazy współczucia przekazane Polakom przez zwykłych Rosjan są rzetelnie odnotowane i narracja jest prowadzona w taki sposób, aby pod żadnym pozo-

rem nie zrodziła się w czytelniku myśl, że być może katastrofa ta nie była jedynie nieszczęśliwym wypadkiem. Sprawa jest przedstawiona tak, jakby była całkowicie zamknięta. Używając słów Miłosza, można już śmiać się i bawić przy karuzeli.

Informacja o tym, co wydarzyło się w Polsce po tragedii, również pozostawia wiele do życzenia. Na str. 151 książka sugeruje, że te osoby, które

chcą wnikliwego (a więc nie tylko rosyjskiego, lecz międzynarodowego) zbadania katastrofy, twierdzą, iż Putin chciał zlikwidować Kaczyńskiego ze względu na stanowisko tego ostatniego w sprawie Katynia. Nie jest to prawda: antyrządowi opozycjoniści w Polsce wielokrotnie wyrażali przypuszczenie, że Putin chciał się zemścić na Kaczyńskim za podróż do Gruzji w 2008 r., która zmobilizowała innych prezydentów



krajów niegdyś kontrolowanych przez Związek Sowiecki do odbycia tej samej podróży; w ten sposób być może rosyjska inwazja Gruzji została udaremniona. Na str. 140 autor sugeruje, że ci

rozsądnego wniosku, iż Polacy mają dość przyczyn, aby patrzeć na nich podejrzliwie. Uległość rządu premiera Tuska w odniesieniu do władz rosyjskich w sytuacji, w której katastrofa

Narracja jest prowadzona w taki sposób, aby pod żadnym pozorem nie zrodziła się w czytelniku myśl, że być może katastrofa smoleńska nie była jedynie nieszczęśliwym wypadkiem

obywatele, którzy zbierali się pod krzyżem na Krakowskim Przedmieściu w miesiącach po dramacie, byli chuliganami, wykrzykującymi agresywne slogany; publikacja nie informuje, że celem większości zgromadzonych tam ludzi było oddanie czci tym, którzy zginęli w katastrofie; to chuligani prowokowali i wyrzucali z siebie obelżywe słowa, kopali znicze i oddawali na nie mocz. Tych chuliganów policja nie ubezwłasnowolniła, co „obrońcy krzyża” interpretowali w sposób nietrudny do przewidzenia. Ale czytelnicy książki o tych szczegółach się nie dowiadują.

Na str. 138 znajdujemy wiadomość o badaniach opinii publicznej w Rosji, według których tylko jedna trzecia Rosjan wierzy, że Katyń jest dziełem władz sowieckich. Zdumiewające jest, że autor nie wyciąga z tych wyników żadnych wniosków. Zdaje się nie zauważać m.in. tego, że opinia ta nieuchronnie przekłada się na wrogość dużego procentu Rosjan wobec Polaków. Dodać do tego fakt, że Rosjanie są narodem potężnym i agresywnym w stosunku do sąsiadów, i dojdziemy do

smoleńska nie została należycie zbadana, musi więc wywołać u opozycji podejrzenia o korupcję polityczną. I tak właśnie się stało. Ale te wszystkie okoliczności Etkind przemilczał. Polacy protestujący przeciwko dziwnie pasywnej postawie polskiego rządu po katastrofie smoleńskiej przedstawieni są jako ludzie – mówiąc łagodnie – niemądrzy i nierozsądni. Rodzi się pytanie, czy książka o Katyniu powinna kończyć się sugestią, iż oponenci rządu Platformy Obywatelskiej to grupa prymitywna i zacofana, żeby nie powiedzieć: faszystowska.

Kaczyński do Canossy!

Publikacja kończy się opisem demonstracji zorganizowanej przeciwko bierności polskiego rządu w odniesieniu do katastrofy smoleńskiej, podczas której uczestnicy wołają: „Pamiętamy! Pamiętamy!”. W kulturze polskiej tego rodzaju demonstracje i okrzyki wpisują się w długą tradycję oddawania hołdu poległym i pielęgnowania narodowej godności oraz honoru nawet w obliczu klęski. Natomiast w kulturze amerykań-

skiej tego rodzaju okrzyki tłumu kojarzą się raczej z zacofaniem i autorytaryzmem, Hitlerem i Mussolinim. Częściowo jest to wynik olbrzymiego wpływu, jaki na intelektualistów anglojęzycznych wywiera od lat szkoła frankfurcka. Strach przed tłumami jest zakodowany w psychice frankfurczyków i ich wychowanków (szkoda, że nie poddają go psychoanalizie, w przeciwieństwie do psychoanalitycznego tłumaczenia reakcji tłumu przeprowadzonego w książce „Autorytarna osobowość” Theodora Adorno et al.). Dzięki wielokrotnemu powielaniu ich też w lewicowych publikacjach naukowych i popularnych weszły one do repertuaru pojęciowego wielu Amerykanów. Żeby było dobitniej, ostatni akapit książki informuje czytelnika, że Jarosław Kaczyński, przemawiający w czasie demonstracji w pierwszą rocznicę tragedii smoleńskiej, użył wyrażenia Herberta „zdradzeni o świcie” – co jak pisze Etkind, wywołało protest pani Katarzyny Herbertowej, która „publicznie potępiła” (publicly condemned) „wykorzystywanie” (exploitation) słów jej męża „w celach politycznych” (152). Język angielski, w którym jednym z najefektywniejszych sposobów wywarcia wrażenia na czytelniku jest niedopowiedzenie (understatement), przekazuje tu następującą ocenę bez nazywania rzeczy po imieniu: Jarosław Kaczyński jest „zły” i jeżeli nie pójdzie boso do jakiejś progresywnej Canossy, zostanie już na zawsze zakwalifikowany jako fałszyżący polityk, przed którym trzeba polskich obywateli bronić. Pani Herber-

towa zostaje zakwalifikowana jako znawczyni geopolityki i przedstawicielka tych progresywnych kół w polskim społeczeństwie, których mądre powiedzenia warto cytować. Zaś tłum, do którego Kaczyński przemawiał, reprezentuje elementy postępowi wrogie, które dobrze byłoby w Polsce wreszcie wytrzebić. Tak kończy się książka Etkinda o Katyniu, część tej serii, w której ów naukowiec zamierza poddać analizie wschodnioeuropejskie sposoby pamiętania.

**Alexander Etkind, Rory Finnin,
Uilleam Blacker, Julie Fedor, Simon
Lewis, Maria Mälksoo, Matilda Mroz,**
*Remembering Katyn,
Malden, MA: Polity Press 2012,
xxviii + 185 ss.*

Ewa Thompson (ur. 1937) – literaturoznawczyni, profesor literatury porównawczej i sławistyki na Rice University w Houston, redaktor naczelna kwartalnika „Sarmatian Review”. Eseistka i publicystka; w Polsce pisuje w „Rzeczach Wspólnych”, „Tekstach Drugich”, „Arcanach”, a w USA m.in. w „The Washington Times”, „Slavic and East European Journal”, „Modern Age”, „Slavic Review” i „Houston Chronicle”. Autorka wielu książek, po polsku ukazały się: *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm* (2002) i *Witold Gombrowicz* (2002).

Angielska wersja artykułu ukaże się w „Sarmatian Review” w kwietniu 2013 r.